

Po wczorajszej neutralnej sesji dziś popyt od rana prezentował się w znacznie lepszej formie. Na otwarciu WIG20 znalazł się powyżej poziomu 2700 pkt., ale siły byków szybko opadły i dzień kończyliśmy na minimach wracając na wysokość wczorajszego zamknięcia.

Cały handel przebiegał na tyle spokojnie, że spadki powodowały żadnych nerwów, ale martwić może fakt, że pozostałe europejskie parkiety wypadły znacznie lepiej. Największym problemem w WIG20 była TPSA, która straciła ponad 2 proc.

Słaby dzień krajowego rynku nie był w żadnym stopniu wynikiem dzisiejszych danych makro. Publikacje z Polski były optymistyczne, ponieważ przeciętne wynagrodzenie wzrosło o 3,9 proc., a więc minimalnie powyżej oczekiwań, a zatrudnienie zwiększyło się o 2,1 proc. Można powiedzieć, że krajowa rynek pracy rozwija się wręcz książkowo. Nie za szybko i nie za wolno. Do tego doszło jeszcze sprawozdanie z ostatniego posiedzenia RPP, ale nie było tam konkretów jednoznacznie wskazujących, że Rada zdecyduje się na pierwszą podwyżkę już w listopadzie. Z tego też powodu nie było żadnej reakcji na złotym.

W sprawie Irlandii i wymuszaniu na tym kraju przyjęcia finansowej pomocy nic się nie wydarzyło, ale globalni inwestorzy mieli dziś inną „maskotkę”. Na amerykańską giełdę w glorii chwały powróciły akcje General Motors, a więc upadłego 16 miesięcy temu producenta samochodów. Gigant ustanowił historyczny rekord na światowych giełdach sprzedając akcje o wartości ponad 20 mld dolarów. Popyt na jego akcje jest o tyle zaskakujący, że spółka chwali się świetnymi wynikami za ostatnie kwartały, a przecież to okresy kiedy obowiązywały państwowe dopłaty do nowych samochodów. Dopłat już nie ma, ale entuzjazm jest. Nie będzie niczym dziwnym, jeżeli za kilka miesięcy dzisiejszy optymizm podzieli los dopłat.

Na lokalnym „podwórku” też mieliśmy podobną sprawę, ponieważ Eureko potwierdziło sprzedaż posiadanego pakietu 13 proc. akcji PZU po cenie jedynie nieznacznie niższej od rynkowej. Choć sprzedaż odbyła się poza rynkiem to samo PZU zgromadziło dziś obrót na poziomie ponad miliarda złotych, a więc blisko 40 proc. całego rynku.

Przy takich gigantach pozostałe wieści z gospodarek były tylko nie znaczącymi dodatkami. Liczba nowych wniosków o zasiłki dla bezrobotnych w USA były zgodnie z oczekiwaniami, bo w kolejce po zasiłek ustawiło się 440 tysięcy osób, a na zakończenie nastroje poprawiła jeszcze informacja o indeksie Fed z Filadelfii, który zaskoczył wzrostem do poziomu 22,5 pkt. To tym większe zaskoczenie, że jeszcze w poniedziałek publikowany indeks NYES (rozwój gospodarczy w rejonie Nowego Jorku) wyraźnie spadł. Z tych danych na razie płyną wnioski, że usługi mają się słabo, ale produkcja trzyma się dobrze.

Czwartkowa sesja była kolejną walką o poziom 2680 pkt. na WIG20, które wytrzymuje kolejne ataki podaży. Wsparcie to jest o tyle istotne, że stanowi piątkowe minima, ale nawet po ich przełamaniu losy średnioterminowego trendu wzrostowego rozstrzygną się dopiero na wysokości 2600 pkt. Na razie jest trochę taniej, ale nadal blisko ostatnich szczytów.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finanse